

**ODPOWIEDŹ KS. M. DYBOWSKIEGO KS. PROF. FLORKOWSKIEMU
NA JEGO KRYTYKĘ**

3 Sakramentów, umieszczoną w RBL IX, (1956), 308—312.

Gdy autor po wydrukowaniu swej książki otrzyma „krytykę“ jako jej ocenę, zwykle się cieszy, gdyż błędy są w niej wskazane, a ocena dodatniej strony dzieła jest dlań zachętą do dalszej pracy. Ale krytyka obok stosunku do autora przedstawia jeszcze inny, a mianowicie stosunek do społeczeństwa. Krytyka bowiem ma wykazać i potwierdzić argumentami wartości, które dzieło zawiera, i dlatego krytyka pełni służbę społeczną: poucza społeczeństwo i wymierza sprawiedliwość.

Autor może się mylić, ale krytyk nie powinien. I dlatego rola krytyka jest bardzo trudna, powinien on lepiej od autora znać wszystkie te dziedziny wiedzy, których książka dotyczy. Trudności się piętrzą, gdy książka jest naukowo-popularna i zaczyna o wiele zagadnień z różnych nauk.

Dlatego jestem wdzięczny Szanownemu Krytykowi, że chciał zająć się moją pracą, która następcza powyżej wspomnianemu trudności jako książka naukowo-popularna, czyli „dla wszystkich“.

Najpierw dziękuję za wykazane błędy: błędy nieuwagi autora, korektora, czy też drukarza. A więc słusznie Krytyk wskazuje, że: 1) Raban Maur (+830) należy do IX a nie VIII stulecia, S 63; 2) Sokrates, historyk (570—440), pisze nie w IV lecz w V wieku, P 56; 3) Paschazjusz żył nie w XI lecz w IX wieku, jak to trzy razy prawidłowo podałem (na str. 66/3 wiersz od dołu, str. 67/11 od dołu i na str. 68/8 w. od góry), na str. 70/4 w. od dołu w E omyliłem się.

Za te poprawki bardzo dziękuję Sz. Krytykowi, który je spostrzegł, gdyż omyłki mogłyby wprowadzić w błąd Czytelnika.

Na tym niestety kończę podziękowania, bo muszę przejść do obrony mego tekstu wobec, jak mi się zdaje, niesłusznych zarzutów. W tym celu dzielę je na cztery grupy:

I grupa. — Zagadnienia, które mogą mieć dwa lub kilka rozwiązań (jako przykład niech służy tłumaczenie tak zasadniczego tekstu w dziedzinie maryjnej jak: „Niewiasta przyodziana w słońce“ (Apok. 12, 1—17); posiadała on aż pięć opinii, a mianowicie: że niewiasta to 1. Maryja, 2. Kościół, 3. Synagoga, 4. Kościół i Maryja, 5. Synagoga i Kościół; stanowisko 1. zajmuje ks. Kowalski, za 2. stanowiskiem wypowiedział się ks. Dąbrowski, a 5. podziela ks. Klawek. (Patrz art. ks. Stefaniaka w RBL IX Nr 4—5, 1956). Piszę o tym dlatego, że Sz. Krytyk jakby zapomina, że i w innych dziedzinach mogą istnieć stanowiska odrębne, dopuszczone przez Kościół, a jednak niezgodne z jego osobistymi poglądami. Lecz przejdźmy do przykładów z jego krytyki:

1) Zarzut: „Autor np. traktuje legendarną postać Cypriana, czarownika-męczennika jako postać historyczną“ (Str. 310). — Na to mogą odpowiedzieć, że w brewiarzu (26 września) jest on opisany jako czarownik

przed nawróceniem, a męczennik po nawróceniu. W Padwie obok kościoła św. Antoniego stoi kościół św. Justyny, gdzie w dwu grobach, w osobnych kaplicach spoczywają relikwie św. Cypriana i św. Justyny. Według Listu Papieskiej Komisji Biblijnej do Episkopatu Włoskiego oraz Encykliki *Divino afflante spiritu Piusa XII lex orandi, lex credendi i lex precandi lex credendi est*. Nie wiem czy wobec tego postać św. Cypriana można nazwać legendarną; choć Sz. Krytyk może sprawę ze stanowiska naukowego dalej badać, nie powinien jednak mego stanowiska w obecnej chwili uważać za chybione.

2) Zarzut o niesłusznym spostrzeżeniu, że w opisie przeistoczenia słowa konsekuracyjne zawierają znamienne różnicę: „Krew za was przelaną będzie“, gdyż to się odbędzie jutro. — W oryginale Ewangelii jest imiesłów czasu teraźniejszego, w Wulgacie zaś czas przyszły, w Mszałe też przyszły. Simon-Dorado w swych „Praellectiones Biblicae“ pisze: „de cuius sensu praesenti an futuro crebrae ortae sunt controversiae“. Sam jest zwolennikiem czasu przyszłego (str. 896). Z powyższego wynika, że moje stanowisko nie jest odosobnione .

3) Zarzut: „Nieścisłości uderzają np. w uwagach Autora o stanowisku szkół katechetycznych w Antiochii i Aleksandrii“. — Z uwag Krytyka wynika, jakoby według mego przedstawienia sprawy Aleksandryjczycy nie przyjmowali rzeczywistej obecności — tylko symboliczną. Tymczasem A. Gennaro (Enc. Catt., V, c. 659) pisze: „Obecnie jednak pogłębione studia koncepcji teologicznej Aleksandryjskiego didaskalejon rozsiały wszelkie niejasności: figura, wyobrażenie, symbol, przedstawienie implikują obecność rzeczy oznaczanej“. Ja w swej książeczce podałem tłumaczenie z Gennaro. Czy to potrzebuje korekty?

II grupa. — Jeżeli krytyk ocenia książkę jako naukową, podczas, gdy autor pisze ją jako popularnonaukową i dlatego czerpie przykłady nie tylko z nauki, sztuki ale i życia, wówczas obaj stoją na różnych płaszczyznach, stąd pochodzą nieporozumienia: autor pisząc pracę stosował się do swych założeń, które krytyk powinien respektować wydając swe sądy i, jak mówi Zygmunt Łempicki, wczuć się w stanowisko oraz intencje autora, odkryć wartości oraz ideały pracy i z ich punktu widzenia wydawać opinię. W przeciwnym razie ocena dominikanina nie byłaby sprawiedliwa wobec pracy franciszkanina i odwrotnie, gdyż obaj przedstawiciele zakonów różne zajmują stanowiska w ocenie niektórych zagadnień.

1) Zarzut: „A iluż to osobliwościami śmieszącymi nieraz naszpirowane są wywody o kapłaństwie wiernych“ (311). — Cóż na to bezapelacyjne, a niczym nie poparte twierdzenie Krytyka mogę odpowiedzieć? Oto podałem naukę Antonia Piolanti z artykułu „Eacerdozio dei fedeli“ (Enc. Catt. X, c. 1544). Widocznie jednak stanowisko zajmowane przez Enc. Cattolica nie cieszy się uznaniem Sz. Krytyka, gdyż równie nieprzychylnie przyjął to źródło i w innych miejscach mej pracy.

2) Zarzut: „Kłóćące się opinie“. — Krytyk je widzi w zestawionych przez niego dwu zdaniach ze str. 7 i 14 S: „Sakramentalia powstały przy udzielaniu Sakramentów i dziś jakby samodzielny prowadzą żywot“ i „Sakramentalia powstały w czasie późniejszym niż Sakramenty i są pewnymi relikdami, odcinkami lub szczegółami rozpatrywanymi osobno i samodzielnie“. — Opinie te nie kłócą się, przedstawiają bowiem ten sam fakt tylko przy pomocy innych wyrazów: na str. 7. geneza, a na 14 czas i sposób powstania.

3) Krytykowi nie podoba się porównanie sakramentaliów, które powstały jako pozostałości po Sakramentach, z wykorzystaniem resztek po produkcji lub dla produkcji, które w ten sposób są chronione, by się nie zmarnowały. A jednak sam Chrystus polecił po każdym z dwu cudownych rozmnożeń chleba: „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby się nie zmarnowały“ (Jan 6, 12). Samo zaś pojęcie relikty (relikwie) nie jest moje, lecz św. Tomasza, który je nazywa: „Quaedam divinae Incarnationis reliquia“ (Prol. lib. IV. Sent. ad Annibaldum).

III grupa. — Szanowny Krytyk jest tak pewny swej nieomyślności, że stawia pod pręgierz niektóre miejsca w książce nie uważając za potrzebne podać jakiegokolwiek uzasadnienia. Oto przykłady:

1) Zarzut: Autor „stwierdza nie dość zręcznie: Pierwszym aktem Kościoła w stosunku do grzesznika była jego ekskomunika“ (311). — Jak na to odpowiem? Odeślę Krytyka do źródła, z którego czerpałem: „Il primo atto salutare della Chiesa verso il peccatore è la excommunicatione“ (Enc. Catt. IX, c. 1116).

2) Szanowny Krytyk nie może się pogodzić z tym, że wśród sakramentaliów są i takie, które działają *ex opere operato* i zarazem *ex opere operantis* (312). — Dlatego i tym razem odsyłam Krytyka do artykułu A. Michela (DThC XIV/1, c. 477), gdzie się znajdują następujące słowa: „La solution communement admise est que le sacramenteaux de se genre agissent a la fois *ex opere operato* et *ex opere operantis*“. — Tymczasem Sz. Krytyk pisze: Autor „podobnie niejednolicie i niewłaściwie wyraża się też o sposobie działania sakramentaliów, tłumacząc najpierw, iż jedne z nich działają „*ex opere operato*, a inne „*ex opere operato*“ i zarazem „*ex opere operantis*“ (str. 312).

3) Zarzut: Autor „św. Ambrożego mieszka z św. Atanazym“ (310). — Żadnych uzasadnień dla powyższego zarzutu. A tymczasem myli się Sz. Krytyk. Trzej pozostali doktorowie Kościoła siedzący przy stole „Dysputy“ są zachodni, więc i czwarty jest też zachodni, czyli Ambroży. Cały czwarty poziom obrazu — ziemia, jest wypełniony wyłącznie postaciami zachodniego świata, Zresztą rozpoznanie tej postaci oraz intencji malarza należy do historii sztuki, a jeden z najznakomitszych historyków renesansu Eugène Müntz (Raphael, str. 339) opisuje tu św. Ambrożego a nie św. Atanazego.

IV grupa. — Krytyk, gdy znajduje błąd czy jego pozory, wrywa cytate z tekstu w sposób najbardziej niekorzystny dla autora, przy czym nie szczędzi pejoratywnych określeń jak: „Autor pisze nieściśle i niewłaściwie“, „nieściśłości uderzają“, „niejednolicie i niewłaściwie się wyraża“, „błędy i nieściśłości“. Jeżeli proces krytyki w niektórych wypadkach wolno przyrównać do napaści i obrony w pojedynku, to przez analogię można by widzieć w tym przypadku wręczenie przeciwnikowi broni, o której brakach nie wie ten, jaki będzie nią walczył.

1) Zarzut: „...o obecności Chrystusa w Eucharystii pisze Autor nieściśle i niewłaściwie (311). — Sz. Krytyk cytuje z mej pracy długi urywek na 14 wierszy. Przytem gdy ja tłumaczę, że istnieje obecność zlokalizowana miejscem i inna nierozciągnięta zwana sakramentalną, i potem dopiero dodaje: „W ten sposób ciało Chrystusa jest w niebie obecnością widzialną i zlokalizowaną...“, Krytyk całe to przygotowanie opuszcza a cytuje dopiero od wyrazów „...Ciało Chrystusa...“ (str. 311; E 78). Cytata zewnątrznie jest poprawna, ale niezrozumiała dla czytelnika i przez to świadcząca o autorze książki. A przecież powyższy cytat jest i teologicznie poprawny, gdyż przytoczone przez Krytyka 14 wierszy akurat zostały wzięte e E. Maginota (DThC V/2, c. 1345). Oto początek powyższej cytaty w języku oryginału: „...c'est de cette manière que le corps du Christ est au ciel d'une presence apparenta et localisée et ne peut être ailleurs en meême temps. Mais dans l'Eucharistie c'est la présence d'une substance...“. Kto więc powyższą cytate podał tak, że ona dla Krytyka wygiąda „nieściśle i niewłaściwie“?

2) Na str. 33 K Sz. Krytyk nazywa mętne następujące zdanie: „Chrystus więc musiał ustanowić Kapłaństwo jako Sakrament“. — Miałby może słuszność, gdybym najpierw obszerniej nie zaznaczył, a co Krytyk opuścił, że Chrystus przyszedł na ziemię jako pośrednik, złożył z siebie ofiarę Bogu i według wyroków Bożych miał odejść. Czyż miał pozostawić dzieło zaczęte? Chrystus więc musiał ustanowić Kapłaństwo jako Sakrament. Jest to stosunek konieczności, z jaką wniosek wynika z przesłanek. Czy to jest mętne?

3) Na str. 55 K, gdzie piszę, że w II—III w. była już hierarchia kościelna, podaję z listu św. Klemensa ten szczegół, że on dzieli presbiterów na presbiteroj i neoterj. Ci drudzy są niżsi (310). — Krytyk upatruje tu błąd, ponieważ nie dodałem, że oni byli laikami. U nieuprzedzonego czytelnika może powstać zapytanie, po co laików zalicza św. Klemens do presbiterów. Wymienia on ich dla pewnych racji. Ja o tym nie wspomniałem, by nie wprowadzać niepotrzebne na tym miejscu wyjaśnienia, gdyż chodziło mi tylko o kapłanów.

Szanowny Krytyk nazywa mnie sędziwym. Korzystając z tego pozwolę sobie zaznaczyć, że Krytyk cytuje moje teksty w wadliwy sposób, nie przestrzegając ścisłego brania do cudzysłowu wyrazów, które przytacza.

Ponieważ autor w chwili krytyki staje się jakby podsądnym, należy

cytować jego słowa najbardziej skrupulatnie, inaczej można go skrzywdzić. Oto przykłady:

1) W zarzucie co do Hexapli Oryginesa zamiast „zaczynają występować”, co tu posiada znaczenie, Krytyk cytuje „występują”, opuszcza więc jeden wyraz i zmienia formę następnego (310). — W czasie układania Hexapli (tekstów Pisma świętego) Orygines pisał również komentarze do Pisma św. zatytułowane *De princ. p.is.* Tu „zaczają” okazywać swe błędy filozoficzno-teologiczne. „Tak więc na pytanie — skąd pochodzi zło? odpowiada! Orygines...”. Cytuję powyższe zdanie z mej książki, by pokazać, że takich zagadnień nie mógł on rozwiązywać w samym tekście Pisma św. a tylko w komentarzach. — Szanowny Krytyk słusznie zauważył, że to nie zostało na str. 45 P dostatecznie jasno wypowiedziane, ale niesłusznie opuścił jeden wyraz a drugi zmienił jeszcze bardziej uwydatniając niedomówienie jakie znalazło się w książce.

2) Nawet zmiana jednej literki zmienić może znaczenie wyrazu a przez to i sens zdania. Krytyk nie jest zadowolony z mych sakramentaliów i tu właśnie zdarza się mu błąd w cytacie na moją niekorzyść (313). — Gdy ja w końcu rozważań taki czynię wniosek: „Istotnie więc sakramentalia powstały przy udzielaniu Sakramentów i dziś jakby (Krytyk tu zamiast „jakby” umieszcza „jakoby”, co zmienia sens zdania) samodzielny prowadzą żywot” (S 9).

3) Sz. Krytyk nie wszędzie stawia kropki, gdy w cytatach z mych książek opuszcza wewnątrz zdania, wyrazy lub nieraz szereg zdań. A więc brakuje kropek po „Dziś” (S 43 9 wierz od dołu). Krytyk łączy dalszy tekst str. 43 i stawiając kropki przechodzi na str. 44, skąd przenosi się na str. 64, by wziąć stamtąd jedno zdanie i znowu powraca wstecz na str. 44/7 w. od góry i tu cytuje „Ogień” (następnie przerywa bez kropek) dodając „W Wielką sobotę” itd. Potem przerywa zaznaczając to kropkami i na str. 44/16 w. od góry notuje „Olej wzmacnia” itd., urywa i przenosi się na str. 61/6 dół cytując: „Przy egzorcyzmach” itd. — Czyli Szanowny Krytyk urywkami przechodzi 10 moich tekstów z książki linią wężykową, gdyż z 43 przechodzi na 64, by potem przenieść się wstecz na 44, a stamtąd przejść na 61 stronicę.

W ten sposób Krytyk z 10 ustępów mej książki preparuje nowy tekst, w którym są opuszczenia (niezannotowane przez kropki) i przedstawienia w stosunku do oryginału. Czy jednak w ten sposób nie zaczyna współdziałać z autorem i tworzyć bez jego zgody nowy tekst, który potem poddaje następującej ocenie: „Oдноśnie zaś kwestii.. sakramentaliów (naświetlanej z predylekcją i do znudzenia!) wypowiada się często z emfaticzną przesadą” i tu następuje spreparowany przez Krytyka tekst (str. 312).

Wreszcie, gdy chodzi nawet o błędy nieuwagi autora, korektora i druku to ja na 469 stronie druku popełniłem ich kilka (wskazałem je na początku obecnej repliki), a tymczasem krytyka licząca 4 i pół str. druku

posiada też kilka błędów. Oto wykaz tych, które zauważyłem: 1) „Lapsus, że Syn Boży jest w unii hipostatycznej...” pisze Krytyk i wskazuje P 31. Znaleźć tego tekstu nie mogłem, 2) w końcu recenzji przechodząc do sakramentaliów Krytyk mylnie pisze „Sakramentów”, 3) chcę wierzyć, że powyżej wskazane opuszczenia kropek są mimowolne, dlatego zaliczam je też do błędów uwagi, jakich Sz. Krytyk nie uniknął na 4 i pół stronicach druku.

Do obowiązków krytyka należy i zakwalifikowanie poziomu pracy, i odpowiedź, czy książka temu poziomowi odpowiada. Krytyk nazywa moją książeczkę rozprawą. Według Lindego i Kryńskiego wyraz „rozprawa” obok sądowej stosuje się też jako bliższe określenie gatunku literackiego, znaczy więc rozprawa naukowa, dysertacja. Krytyk podsuwa mi ten poziom, a potem zarzuca, że podaję wyjaśnienia i na poziomie katechizmowym.

Otóż książeczka moja nie jest rozprawą naukową dla następujących powodów: Wydawnictwo życzyło sobie, aby była „dla wszystkich”, następnie wymagają tego obecne warunki.

W 1902 r. H. Struwe wydał w Warszawie „Wstęp do filozofii”, w którym zastosował trzy rodzaje druku: wielki, średni i najmniejszy odpowiednio do czytelników o poziomie niższym, średnim i najwyższym, gdyż pod caratem nie było szkół polskich i nawet ludzie inteligentni mogli nie mieć podstawowych wiadomości z filozofii. Podobnie jest dziś we Francji pod względem wiedzy religijnej: wiele ludzi z inteligencji nigdy nie uczyło się religii. Książka o dwu lub trzech poziomach jest dla nich odpowiednia a nawet niezbędna.

W zbliżonej sytuacji jest dziś i nasz kraj po wojnie i okupacji. Wiele ludzi nie uczyło się wcale religii i już jako dorośli mają pragnienie z nią się zaznajomić. Toteż Wydawnictwo dało mi za wzór książeczkę o Sakramentach z ilustracjami z serii „Album Liturgique” i prosiło o napisanie podobnych.

Mimo że Szanowny Krytyk implikuje mi wady niedojrzałych młodzieńców i zgrzybiałych starców: nieścisłość, zbytnią emfazę, mentorstwo, nudziarstwo i kołowanie, chociaż *confratres* i bez względu na wiek powinni inaczej siebie traktować, dziękuję mu za krytykę, która mnie nie ubodła, gdyż jestem przygotowany do podobnych rzeczy w obecnych czasach (patrz artykuł Goa, Katz w literaturze, Tygodnik Powszechny Nr 32, 18. VIII, 1957), a przeciwnie cieszę się, że ona mnie pobudziła do wypowiedzenia powyższych kilku myśli, które mogą być przydatne dla innych krytyków, myśli, których bez tej okazji zapewne bym nie wydrukował.